

Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY.

No. 36.

Leszno,
dnia 2. Marca 1844.



Źródło Józefiny i Szczepana w Szczawnicy.

Wyjątek z dzieła:

*Wody mineralne szczawnickie
w królestwie Galicyi i t. d.*

*Wiadomości etnograficzne i przedstawienie
urządzeń wszelkiego rodzaju, tyczących
się kąpiel.*

Państwo szczawnickie, składające się z dwóch wsi: Szczawnicy wyższej i niższej, i osady Miedzian, tworzyło dawniej część starostwa czorsztyńskiego. Stolicą tegoż starostwa, siedzibą starosty i jego urzędników był na górze, blisko Szczawnicy leżący zamek Czorsztyń, od Niemców *Zornstein* zwany, który przed pięciadzięsiąt laty jeszcze zupełnie zamieszkalny, stał się później śród częstych górskich nawałnic i grzmotów, jedynym prawie celem niszczących piorunów, tak dalece, iż wałąc się nakoniec, przymusił dawnych właścicieli do szukania u podnóża

tęj skały, tworzącej podstawę walącego się zamku, w skromnym zabudowaniu, ochrony przeciw owym strasznym siłom przyrody, które zamek niegdyś tak pyszny i bitny w ponure gruzy zamieniły. — Lecz właśnie te smutne zwaliska, malownicze pomniki, zgasłych starodawnych wieków, rozsypane na najważniejszym punkcie rozwijających się przed Pieninami krajobrazów, nęcą do siebie kąpielnych gości, którzy z pośród zgłiszczów zamczyska, z większym zadowoleniem, niż z najwyższych szczytów pobliskich Pienin, wpatrują się w wspaniały widokraz zakreślony z bliska olbrzymimi skały, a w dali sterczącymi Tatry. — Daleko lepiej jak Czorsztyń, utrzymał się mimo niszczącego czasu, węgierski zamek *Nedetz*, znany z dawniejszych dziejów pod nazwiskiem *Dunajec*. — Wznosi on się z tamtej strony *Dunajca*, zaraz przy brzegu, na stromej skale wapiennej, śmiała zbudowany ręką, i należy do rodziny *Baronów Pa-*

łotsaj. W nim znajdujemy jeszcze obszerną salę, całkowite piwnice, kilka zamieszkalnych pokojów, piękną kaplicę, obszerne więzienia w strażnicy i pod zajezdną bramą. Właściciel i jego urzędnicy, zajeżdżają doń w czasie podróży. W kaplicy odprawia się kilka razy do roku nabożeństwo, a więzienia służą niektórym ciężkim zbrodniarzom za pomieszkanie, kędy w cichém odosobnieniu za swoje winy pokutują. W tym zamku zbiera się także węgierska szlachta, mająca pełnomocnictwo wykonywania sądownictwa, która kilka razy do roku tam się schodzi, i sprawy swego urzędu załatwia. Powieść gminna głosi, iż w owych burzliwych czasach, kiedy te dwa sąsiednie narody, to jest: Polacy i Węgrzy, krwawe ze sobą staczali boje, zgodziło się dwóch prawdziwych przyjaciół obudwu narodów, na to, aby na samej granicy zbudować dwa zamki, kędyby blisko siebie mieszkając, wiecznym węzłem przyjaźni złączeni, każdego zuchwałego napastnika na spokojne rodzinne zacisze, silną odpierali ręką, albo niszczące ciosy przemożnego losu, pod tarczą obopólnej wzajemności, spokojnie i cierpliwie znosili. Ta prosta powieść, przedstawia nam kilka rzewliwych i zachwycających scen, a smutném zakończeniem losu tych dwóch, ściśle połączonych przyjaciół, rozlewa wspaniałą posępność na całe to opowiadanie. — Atoli autentyczno-historyczne data, zbijają o tyle tę powieść względem Czorsztyna (Zornstein) i Nedetz lub Dunavetz (Dunajca), iż te obadwa zamki, jeszcze przed piętnastym wiekiem założone były, i że według różnych królewskich starostów, przebywających tamże, jeden do polskiej, drugi do węgierskiej korony należał. (1) — Szczawnica, jako uzu-

(1) Wiadomo z historii, iż na lubowskim zamku (Lubownia, Lublau) odbyła się osobista schadzka między Zygmuntem węgierskim a Władysławem, którego Warneńczykiem zowią, polskim królem, dla odnowienia obopólnego przyjaźnego przymierza; kędy toczyła się także znajoma sprawa z przeniewierczymi Wenecyanami, którzy mimo to, iż uznali się lennikami węgierskiego króla, przeciw Dalmacyi do swojej korony odstąpić nie chcieli. — W tym celu potrzebował król Zygmunnt pieniędzy, i zostawił zamek lubowski, miasto Podoliniec, i oprócz tego czternaście miast składających hrabstwo spizkie, dnia 8go Października 1412. za 37,000 kóp szerokich groszy czeskich. Oddanie pożyczki zestawiono w ugodzie piśmiennej na niepewny czas, jednakże dodano jedyny warunek *aby pieniądze w zamku Dunajcu złożono, i przez królewskich ludzi do Czorsztyna posłano.* Zobacz Generzych I. stron. 148. — Później w roku 1440. odwiedził król polski Władysław w swojej przejazdce do Keszmarku, czorsztyński zamek w towarzystwie królowej matki i swego brata Kazimierza. Wtedy bowiem toczono w Keszmarku umowę względem zaleconego królowi polskiemu małżeństwa z Elżbiętą, owdowiałą królową węgierską, zagrożoną Sulfana Amurata potęgą, które atoli małżeństwo nie przyszło do skutku. W Czorsztynie pożegnał król brata, i właśnie w dzień 8. Wojciecha srod światnego dworu i licznego orszaku, w którym się znajdowali Zbigniew kardynał i biskup krakowski, wojewoda tęczyński, podkanclerzy Szczekocin, oprócz wielu kasztelanów, dwo-

pełniająca częśćka w zwyczaj pomienionego starostwa, należała przed r. 1811. w dożywociu hrabi Józefowi Potockiemu, zostając z całym starostwem pod naczelnym dozorem administracyi galicyjskich dóbr skarbowych; potem przeszła zupełnie pod tęż skarbową administracyą, dostała się nakoniec pod inspektorat niepołomicki dochodów skarbowych, pod rząd ekonomiczny w Nowym-targu, co do urzędzenia onęże. — Gdy zaś po przedaniu dóbr nowotargskich i tamtejszy rząd ekonomiczny się rozwiązał, objął rząd ekonomiczny w Kamienicy dozór nad nieprzedaném starostwem czorsztyńskiem. A kiedy i całe starostwo sekcyami rozprzedane zostało, kupił państwo szczawnickie pocztmistrz z Bartatowa, Podhajecki, w r. 1828., odstąpił je zaś w krótce w drodze sądownie uznanej cessayi, terażniejszym właścicielowi. — Z tą epoką poczyna się właściwy byt, i wyższa rozpowowszechniona skuteczność szczawnickich wód mineralnych. Bo chociaż według najdawniejszych podań, nie tylko tameczni włóścianie miejscowych kąpeli nader korzystnie używali, ale także i chorzy z odległych stron, mozolnie z wielkimi przeszkodami, do zdroju zbawienia spieszyli, nie zważając na przykre i zepsute drogi, ani na nieprzyjemność swego pobytu w kąpeli, kędy z wszelkich najpotrzebniejszych wygod ogołoceni byli, przecież dopiero od pomienionego czasu zaczyna się właściwe i porządne urządzenie kąpeli. Alie mimo nieprzyjaźnych okoliczności dla podniesienia się Szczawnicy, jako miejsca kąpeli, i zdrowej wody do picia, zwróciła c. k. administracya galicyjskich dóbr skarbowych, wyższą bacność na wytryskające tamże mine-

rzeń i urzędników, przybył uroczyscie do Keszmarku. Zobacz Wagnera II. stron. 98. Generzych I. stron. 161. — Roku 1530. znajdował się zamek Nedetz w stanie obłężenia, ztąd pisał Piotr Kostka ze Siedlca, starosta Jana Zapolia, księcia Siedmiogrodu i ówczesnego współzawodnika do korony węgierskiej — groźny list mieszkańcom Keszmarku, odpędziwszy ich z pod zamku obłężonego oddziałem wojsk króla Ferdynanda. Wyrzucił im, iż wbrew swemu dziedzicznemu panu, wspierają króla Ferdynanda. Datum ex arce Nedetz, dominica post Nativ. Zobacz Generzych I. strona 204. — Ze ten zamek z postępem czasu około r. 1601. naprawiano, upiększano i rozszerzano, można wnieść z następnego napisu, znajdującego się nad zajezdną bramą nedetzkiego zamku, rytego w szarym marmurze:

GREGORIUS HORWAT
IN PALOCZA DUNAYECZ ET LANDOR
DOMINUS AC HEERES HOC
CASTRUM VIRTUTE SUA ORGANISAVIT,
EXORNAVIT ET AMPLIATIVIT
ANNO DOMINI M. D. C. I.

Przeciwnie zaś służył zamek czorsztyński według niektórych podań, znaney Esterce, krakowskiej Żydowce i ulubienicy Kazimierza W., za przytułek, przed przesławianiami możnowładców polskich. Z resztą przebywał tam długo bohaterczy Zawisza Czarny, który równie jak inna mężna polska szlachta, używał dóbr czorsztyńskich za wyświadczone ojczyźnie przysługi. Polska rodzina Firlejów przemieszczała także długo w tym zamku.

ralne wody, czego dowodem chemiczno-fizyczne badanie onychże, przez nią spowodowane w roku 1817. spostrzeżenia tamże uczynione, raczył mi udzielić zmarły, zaszczytnie znany rządca gubernialny i administrator dóbr skarbowych, pan baron Sacher, których także użył lekarz obwodowy, pan doktor Ressing, w swoim już wspomnianem dziele: *Diss. in. m. d. aq. m. reg. gal.*, gdzie o Szczawnicy mówi; co zaś najnowszy chemiczny rozkład tychże wód, przez pana Torosiewiczza, sprostował. — Właściwe urządzenie kąpeli z terazniejszymi zabudowaniami i niniejszym porządkiem, poczyna się dopiero od objęcia posiadłości tego państwa, przez ówczesnych właścicieli, którzy odtąd na pomnożenie potrzebnych wygod dla gości kąpielnych, wszystkie dochody łożyli. — W roku 1831. zwrócił Herbich swém pismem, publiczną uwagę na szczawnickie wody, a od tego czasu, powiększyły i upiększyły się jeszcze kąpielne budynki. Między innemi wspomina Herbich tylko o trzech pańskich zabudowaniach: pierwsze obejmowało pięć, drugie dwa, a trzecie sześć wygodnych pomieszczeń; oprócz obszernego salonu, przeznaczonego do zgromadzenia się wszystkich gości kąpielnych. W pobliżu była jeszcze wozownia z stajniami, dla koni i dla umieszczenia pojazdów i sprzętów wozowych. — Dalej napomyka Herbich, iż gościom z łatwością by przyszło, przemieszkować także w wyższej Szczawnicy, oddalonej od budynków studziennych o 500, lub w niższej Szczawnicy tylko o kilka set kroków odległej, w przygotowanych na ten cel suchych, wygodnych zabudowaniach, o jednej lub trzech izbach z komórkami do kąpeli, także stajniami i wozowniami, za pomierną cenę 48 gr. dziennie, gdy tymczasem za jedno pomieszczenie w pańskich zabudowaniach obok studzien cenę 1 złotego i 12 grajc. k. m. ustalono. — Mimo to radzi przecie, aby dla rosnącej co rok ilości gości kąpielnych, zamówić sobie naprzód, chcąc być pewnym swego pomieszczenia i udać się w tym względzie do administracyi wód szczawnickich. — Tyle z doktora Herbicha, którego tu prawie dosłownie wyjątkowo przytoczyłem, aby można późniejsze udoskonalenia i nowsze rozporządzenia, poczynione od roku 1834. aż do dziś dnia, dla dobra i korzyści kąpielnego zakładu, tym doskonałej porównać. Ostatni zakres czasu jest istotnie dla nas najważniejszym, gdyż od roku 1831. aż do 1834., ograniczano się tylko na drobniagowych ulepszeniach, kiedy sześć ostatnich lat, w których główne udoskonalenie w skutecznym porządku coraz dalej postępuje, nową stanowi epokę w rocznikach kąpielnego zakładu, przynoszącą mu równie chlubny zaszczyt, jako i nie małą korzyść.

Ulepszenia zaś są następujące:

1. Pokryto obadwa dawniejsze źródła, to

jest: studnią Szczepana i Józefiny, nowém i pyszném zabudowaniem podług architektonicznego stylu. Nowo-odkryte źródło mineralne, pod nazwiskiem studni Magdaleny, ozdobiono także przyzwoitém i chędogiém pokryciem.

2. Rozszerzono znacznie przestrzeń między pańskimi kąpielniami zabudowaniami, przeznaczoną od dawna na założenie parku i zasadzono drzewami i krzaki: przyboczne rowy kosztowném uwożeniem ziemi wysypano, przytém opatrzone to miejsce przechadzkami i grzędami kwiatów, i ozdobiono świątynią, spoczywającą na ośmiu słupach, tak, iż goście idący do studzien, w cieniu suchych, i drobnym krzemieniem posypanych chodników, jak najprzyjemniej przechadzać się mogą.

3. Drogę prowadzącą do kąpeli z Szczawnicy wyższej, i z osady wygodnie naprawiono Miedzius, tak dla jadących, jak i pieszych, i wzdłuż kąpielnego zakładu, osadzono rzędem przyjemnych topól.

4. Rozszerzono i upiększono wiejską drogę w Szczawnicy wyższej usunięciem kilku zbutwiałych domów, niezmiernie ścięniających przejazd. Obok niej robią teraz chodniki dla pieszych, jako też i w Szczawnicy wyższej, i w osadzie Miedzius, prowadzące do źródeł.

5. Ukończono właśnie wielką traktjernią, w której znajdziesz bardzo obszerną, gustownie malowaną, i porządnie ozdobioną salę do tańców, z woskowaną podłogą (2), wielką jadalnią, pokój bawialny, z dobrze urządzonym bilarem, oprócz kilku pokojów dla traktjera, i przyjmowania gości kąpielnych.

6. Żętycę, którą wielu gości, z rozporządzenia lekarskiego, piją, albo samę, albo zmieszaną z wodą mineralną, sprzedawali do tych czas wieśniacy trudniący się owczarstwem. Dla zapobieżenia zaś wszelkim przykrościom, które się słyszeć dawały, iż żętyca nie dobra, lub nie czysta, zajął się sam dwór dostarczaniem onejże. W tym celu, przeznaczono pewną osobę, znającą się doskonale na przysposabianiu tego skutecznego lekarstwa, i dla załatwienia wszelkich do tego potrzeb, utworzono żętyczarnię, która gości za pomierną cenę, najczystsza i najlepszą żętycą obficie opatruje.

7. Dla regularnego odbierania i oddawania listów na pocztę, postanowiło państwo tameczne, że dwa razy na tydzień, to jest w Niedzielę i Czwartek, idzie posłaniec z poruczonemi sobie listami na pocztę do Nowego-Sącza, który za jednym zachodem, przynosi z tamtąd przybyłe listy, w Poniedziałek i Piątek do Szczawnicy, które zaraz rano, dozorca kąpeli, za opłaceniem ceny pocztowej, i oprócz tego jeszcze jednego

(2) Sala do tańców bywa zawsze do wolnego użycia dla gości otwarta, którzy do niej mają prawo wylączne, oprócz Niedzieli, w którą, według umówionej a. gody, traktjer bale daje, za opłatą biletów.

grajcara m. k. za każdy list przyniesiony lub zalecony, takowe gościom źródła doręcza. (3)

8. Prócz kramarzy, przychodzących w czasie kąpeli do Szczawnicy z rozmaitym materiałem i przedmiotami galanteryjnymi, potem oprócz szklarzy sprzedających wyborne czeskie szlifowane szkła, i handlerzy owocowych zaopatrzonych w najlepsze i najsmakowsze gatunki owoców, przyjeżdżają także zwykle w tym czasie do Szczawnicy najzamożniejsi kupcy z Nowego-Sącza, jako J. Kosterkiewicz i Jędrzej Stoeger z dobornym towarem, odpowiadającym zupełnie życzeniom i potrzebom każdego z osobna. Przy swojej znanej uprzejmości i miernej cenie, zasługują oni u publiczności kąpielnej na zaletę i zupełne zaufanie, przy innych sprawunkach i różnorodnych posyłkach, które przy obszernych związkach handlowych, łatwo objąć i pewnie uiścić zdołają. Dla złożenia ich towarów, jest przy pańskich kąpielnych budynkach kilka kupieckich sklepów wystawionych, które tak są urządzone, iż gdyby na składy towarów użyte nie były, za kąpielne izby służyć mogły. Cukru, kawy, korzeni rozmaitych, można w dostatecznej ilości od wspomnianych kupców, J. Kosterkiewicza i Jędrzeja Stoegera, nabyć. Cukrowych ciast, lodów, i innych chłodzących napojów, dostarcza cukiernik zamówiony umyślnie na ten czas do Szczawnicy, dla którego nie dawno lodownią zbudowano. Traktyernik i inne osoby, trudniące się handlem, zaopatrują się w mąkę różnego gatunku, potem w rozmaite kasze i krupki, tak obficie, iż ich za nader pomierną cenę zawsze u nich dostać można. Wina tak krajowego, jako i zagranicznego, w różnych gatunkach, można za miernie obliczone ceny, u traktyernika lub w pańskim dworze każdej chwili nabyć.

9. Aby wszelkiemu niedostatkowi jarzyny zapobiedz, który się dawniej nie raz dał we znaki, założył właściciel wielki warzywny ogród, dostarczający przednich i wybornych jarzyn w rozmaitym gatunku, za bardzo mierną cenę, po które się słudzy gości kąpielnych bezpośrednio do pańskiego ogrodnika udać mają. Oprócz tego przywożą tamże z okolic rozmaite warzywa na sprzedaż, a przytém sprzedają także tameczni poddani proste warzywa. Dawniej uskarżano się, iż przy kupowaniu żywności nie ma w czem wybierać, teraz zapobiegło temu jak najdokładniej gubernialne rozporządzenie

(3) Aby zaś nie opóźnić oddawania listów i poczty odchodzącej, trzeba je w wieczór przed odejściem posłańca do Sącza, albo dozórce kąpeli, albo państwu do poselki oddać. Przytém są goście i o témawiadomieni, iż posłańiec jedynie do ułatwienia korespondencyi przeznaczony, i że nie można go obarczać kupowaniem lub posyłaniem innych przedmiotów, aby nie opóźnić poczty, zwłaszcza gdy postarano się o sprowadzenie handlarzy z potrzebnymi rzeczami do Szczawnicy; a czego brakuje, lub kto jakie inne ma sprawunki, może je poseł umyślny ułatwić.

10. Lipca r. 1839. l. 37,937 ogólnie obwieszczone; mocą którego każdemu, nawet z najodleglejszych okolic, wolno przedawać w Szczawnicy przez cały przeciąg kąpielnego czasu, żywności jakie tylko chce, rozumie się ze względem na propinacyjne przepisy, i niemi ustanowione ograniczenia. — O zapasy owsa, siana, słomy, stara się tameczne państwo, i sprzedaje takowe za mierne ceny, przyczém obowiązuje się także, każdemu gościowi, na miejsce pobytu, przywieść drew na opał, podług zwyczajnych miernych cen. — Osobno przeznaczony rzeźnik, dostarcza codziennie świeżej wołowiny i sprzedaje ją za cenę jednakową, jak w mieście obwodowem, na wiedeńską wagę; a zręczny piekarz, obowiązany jest, do utrzymywania porządnej piekarni, opatrującej gości, za słuszną cenę, w smaczny świeży chleb i bułki. Gdyby zaś który z nich nie odpowiadał dokładnie swoim obowiązkom, mają się goście jedynie przed politycznym komisarzem kąpiel uzalić, który łącznie z zwiérzchnością miejscową, środków zaradczych użyje. A gdyby, mimo starannych urzędzeń, do zaopatrzenia gości w potrzebne wiktuały, przecie czasem, dla domowej kuchni, czegoś drobiazgowego nie stało: państwo dziedziczne zasługuje tém więcej na względy, gdyż utrzymuje traktyernika, który wszelkim życzeniom gości, względem dobranych potraw i uprzejmiej usługi, zadość uczynić może, i oszczędzić im troskę i wydatków dla utrzymania kuchni domowej.

10. Państwo dziedziczne urządziło zaopatrzoną we wszelkie potrzeby filialną aptekę, do której co rok świeże lekarstwa dochodzą z apteki Nowego-Sącza, dla wygody i korzyści cierpiących. Dozór jej należy do lekarza kąpielnego, i otwarta jest tylko upoważnionym lekarzom, którzy w niej lekarstwa sami przysposabiają, obliczają podług najnowszej taksy, o czém każdy dowiedzieć się może. Ze względu na szczególniejszy stan zdrowia i niebezpieczeństwo nagłego rozchorowania się, postarano się o prędką i pewną lekarską pomoc, azatém o obecność szanownego i zręcznego lekarza. Tenże lekarz jak najdokładniej obeznany ze skutkami szczawnickich wód mineralnych, udzieli każdemu gościowi, przybywającemu do kąpiel, potrzebnych wiadomości i potrzebnych prawideł dyjety i zachowania się tak z początku, jak i w dalszym ciągu kuracyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

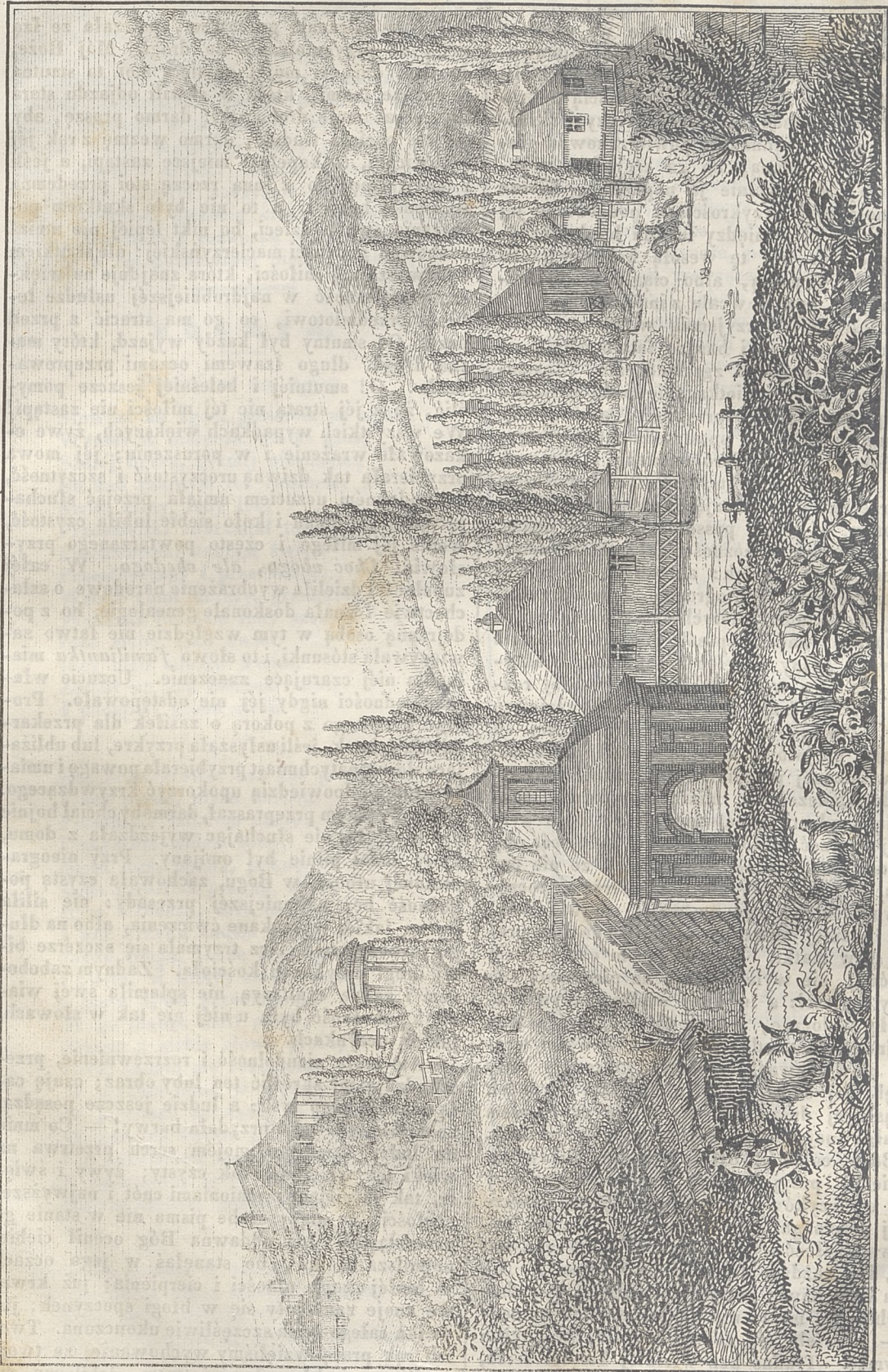
Zycie mojej Matki.

Przez

X. *Hotowińskiego.*

(Dokończenie.)

Chociaż samo życie łatwo nam może przedstawić charakter osoby, jednak ośmielę się jeszcze rzucić kilka rysów. Wielka żywość, któ-



Siccaania.

ra aż do śmierci zachowała, była jęj wybitną cechą: w ruchach, w pracy, sposobie pojmowania i sądzenia, słowem: w każdej czynności tém się odznaczała. Zewnętrzna wesołością pokrywała głęboki sposób uwazania rzeczy i skłonność do smutku: jednak ta powierzchowna wesołość nie była udaną, bo za wejściem w towarzystwo, mimowolnie ją napadała. Nieraz przy ponoszonych przykrościach podziwiano jęj humor, który ją pomiędzy ludźmi bardzo rzadko odstępował: ale tę wesołą kobietę trzeba było widzieć samotną, albo ciągle z nią mieszkać, aby ją poznać wcale z innej strony. Dla tej wesołości była przyjemną w towarzystwie, bo je umiała ożywić i bardzo łatwo mogła się zastosować do każdego zgromadzenia. Rozmowa jęj była żywa i giętka: niewinna wesołość i dowcip płynęły bez przymusu, a w samém wyrażeniu można było spostrzedz nadzwyczajną moc i dobitność. W porównaniach i obrazach łączyła niepospolitą obfitość z całym wdziękiem poezyi rzeczowej w czarującej prostocie. Wtrącona losem w ciągle passowanie się z nędzą, nie miała czasu i możności ukształcić umysł czytaniem wielu ksiązek: ale za to jęj wielki dar spostrzegania, jęj ogromne doświadczenie, jęj znajomość ludzi, których w ubóstwie najłatwiej poznać, nadały sposób myślenia dziwnie gruntowny, pełny najgłębszej filozofii praktycznej i dla tego wśród lekkiej i wesołej rozmowy, przeświecały się u niej najważniejsze prawdy. Nikogo nie znam, coby więcej od niej umiał przysłów, albo je trafniej stosował. Prócz wrodzonej przenikliwości, zaostzonej jeszcze doświadczeniem, miała prawdziwie zdumiewający talent poznawania osób; dość było dla niej spojrzeć, dość kilka słów usłyszeć, aby sąd wydać, i powiadam najszczężej, że nie pamiętam, aby się kiedy omyliła: nieraz z początku uważałem ten sąd za mniej sprawiedliwy, jednak później zawsze się przekonał o prawdzie słów matki. W codzienném obejściu się z dziećmi, nie wylewała się na pieszczoty lub wyrazy czułości: a lubo jęj wielkie przywiązanie było widoczne, jednak nie mógłbyś z tego spokojnego stanu odgadnąć całej żywości wrażeń i niewymownej czułości, które się tały w głębi jęj serca. Ale kiedy jaki wypadek wstrząsł jęj duszę, o! wtedy ze zdumieniem widziałeś najgwałtowniejsze porywy uczucia. Mój Boże, co to się działo w domu, kiedy które dziecko przyjechało! Był to prawdziwy gwałt wykrzyków radości, ale smutek zawsze w niej przemagał i po pierwszym dniu już następowała żalność z przyszłego odjazdu syna lub córki, i z każdym dniem silnie wzrastała. Nie można było nawet żartem powiedzieć: — chcę wyjechać, bo mama nie bardzo ze mnie kontenta; — prawieby się do nóg rzuciła, aby tylko zatrzymać. Trudno bez wielkiej boleści serca, wspomnieć chwile odjazdu, kiedy matka posę-

pną i w milczeniu grobowém, patrzała ze łzami cichą na przygotowanie do drogi. Mój Boże, do dziś dnia w mojej pamięci stoi ta smutna postać ze łzami, która w chwili odjazdu stara się zebrać moje drobnostki; darmo proszę, aby się nie chciała trudnić, darmo wezmę z rąk jęj rękawiczki, to kapelusze miejsce zastąpi, a jeśli i ten wezmę, to z inną rzeczą stoi przedemną w niemęj boleści: a to nie było skutkiem poważania swych dzieci, bo nikt lepiej nie umiał zachować godności macierzyńskiej: ale skutkiem nadzwyczajnej miłości, która znajduje największą przyjemność w najdrobniejszej usłudze lubemu przedmiotowi, co go ma stracić z przed oczu. O! smutny był każdy wyjazd, który matka długo, długo łzawemi oczami przeprowadzała! O! smutniej i boleśniej jeszcze pomyśleć, że z jęj stratą nic tej miłości nie zastąpi! We wszystkich wypadkach większych, żywe okazywała wrazenie i w poruszeniu; jęj mowa przybierała tak dziwną uroczyłość i szczytność, że podobnym uczuciem umiała przejąć słuchających. W domu i koło siebie lubiła czystość, wedle jęj miłego i często powtarzanego przysłowia: *Choć ubogo, ale chędogo*. W całej zupełności dzieliła wyobrazenie narodowe o szlachectwie i znała doskonale genealogię, bo z podejrzaną osobą w tym względzie nie łatwo zawiązywała stosunki, i to słowo *familianka* miało dla niej czarujące znaczenie. Uczucie własnej godności nigdy jęj nie odstępowało. Prosząc krewnego z pokorą o zasiłek dla przekarmienia dzieci, jeśli usłyszała przykre, lub ubliżające słowo, natychmiast przybierała powagę i umiała krótką odpowiedzią upokorzyć krzywdzącego. Darmoby potem przeproszał, darmoby chciał hojnie opatrzyć, bo nie słuchając wyjeżdżała z domu, który nadal pilnie był omijany. Przy nieograniczonej ufności w Bogu, zachowała czystą pobożność bez najmniejszej przesady: nie siliła się na jakieś wyszukane ćwiczenia, albo na długie nabożeństwa, lecz trzymała się szczerze bitęj drogi przykazań kościoła. Zadnym zabobnem i żadną exaltacją nie splamiła swęj wiary, a pobożność była u niej nie tak w słowach, jak w czynkach.

Ale moja nieudolność i rozrzewnienie, przeszkadzają mi skreślić ten luby obraz; czuję całą słabość tego rysu: a ludzie jeszcze posądzą, że miłość synowska przydała barwy! — Co mnie do ludzi! kiedy w mojem sercu przetrwa na wieki ten wizerunek tak czysty; żywy i święty, tak jaśniejący promieniami cnót i najwyższej czułości, że nigdy słabe pismo nie w stanie go przedstawić. Już oddawna Bóg ocenił ciebie, najmilsza matko, bo stanęłaś w jego oczach w białej szacie ufności i cierpienia; już krwawe znoje zamieniły się w błogi spoczynek; już walka całego życia szczęśliwie ukonczona. Twoich rąk pracą wzięliśmy wychowanie, za twoją modlitwą i błogosławieństwem dobiliśmy się

przyzwoitego stopnia w towarzystwie. Ach! jeśli można, bądź nam i teraz nieodstępny aniołem stróżem, przychodź do nas dobrą myślą i zbawienną przestrogą, nawiedz nas pociechą w cierpieniach i męztwem w łamaniach się o prawdę, a słodkim obrazem twoim we śnie rozraduj czasami serce moje: boć miło, kiedy wśród burzy wypadnie złoty promyk słońca, przez rozdarty obłok, chociaż pewni jesteśmy, że prędzej później zablśnie całe słońce: tak mimo pewności ujrzenia ciebie po tém słońcém życiu, powitam z rozkoszą twój cichy odbłask jeszcze w téj pochmurnej pielgrzymce.

P O E Z Y A.

Pieśniom na zgon.

Słowom na zgon, pieśniom na zgon,
Wznies w niebiosia wielki głos,
Szalęj burzą, grzmij piorunem,
Bo nad czarnym łez całunem,
Świta złoty, inny los;
Przeanielski zabrzmiał ton,
Przeniebieski zablzył świt,
Przesłoneczny i przeomniący,
Wstaje anioł drżący, grzmiący,
Wskazał ludziom inny szczyt,
Inne niebo, inny świat,
Inny niżli mirtów kwiat,
Zatkał po nad morzem strat,
I podeptał grobu cieśń.

* * *

Bez słów słowo, bez łez pieśń,
I bez pieśni, pieśń anioła,
Przeaniela ludziom czoła,
I napełnia cudem łona;
Serca biją, pękają, pękają,
Łona gwałtem pragną, chcą,
Ręce wznoszą, całe drżą,....
I bez krzyku cudem jękają,
Jakże cudną, jakże piękną,
Chwila, w której słowo kona;
I pieśń żywa przeumiera,
W co innego niżli pieśń,
Zrzuca z siebie słowa pleśń,
Cała, śmiało się rozdziera,
W wyższą nutę, w wyższy ton;
W piersiach młodych, co rozbite,
W zorzach świata już się płoni,
I z pękniętych morza skroni,
Z pękających serc, dusz toni,
Stawia słońca, gromów tron,
.....
Tonie słońce, w słońce słońce,
Wszystkie oczy, młodych wzrok,
Cały tęży, tak się sili,
Ze w téj wielkiej gromów chwili,

Sto piorunów by zgasili,
Sto gwiazd nowych by wzniecili,
Sto by niebios mogli zdiąć,
W pył obrócić nocy mrok.

* * *

Dziwne, dziwne jest pragnienie,
W czas dzisiejszy położone,
Jakaś żądza, chcenie, drzenie,
Niezbadane, nieskończone;
Jakieś myśli, dziwne tchnienie,
Wszystko wiąże, łączy, męci,
Wszystko wzrusza, pędzi, leci,
Wszystkiem wstrząsa, wszystkiem miota,
Jakaś cnota i ochota,
W każdej piersi gwiazdą świeci,
Więcej nawet niżli chęci.
Wolą Bożą się promienia,
Twarze błędną, drżą, błyskają,
Jedni drugich się pytają.....
Lica drżące się rumienia,
Dziwnym żarem wszechpotęgi,
Szałów łuny, natchnień kręgi,
Młodych czoła dziwnie zorzą,
I lzy oschły, i powieka,
Czegoś szuka, bada, czeka....

* * *

Codzień tęsknie się pomnożą,
Jakaś pewność i oczekiwanie,
I ustało już konanie,
Znikła rozpacz, jęk i łkanie,
Tylko zapał, tylko rzewność,
I niebiańska wiara, pewność,
Bo my już, już, za nadzieją....
Jakieś czucia dziwne wieją,
Do nas, z niebios, z ziemi, z świata,
I z mórz wszystkich, i z przyrody,
Tém śpiewają góry, wody,
Gwiazdy, słońce, czasy, lata,
Wieczność cała, nasza chwala,
Starość drżąca, młodość śmiała;
Każda nawet iza dziewczyny,
Każde wonne z jej ust tchnienie,
Każdy nawet pocałunek,
Miłość, cnota, cześć, szacunek,
I modlitwa, i westchnienie,
Tylko płyną z téj przyczyny,
Sam Bóg nawet tém przemawia,
Tém grzmi niebo, tém wiatr wieje,
I tém błyska błyskawica,
Tém się płonią zorzy lica,
Tém się krwawi skroń księżycy,
Morze cudów tém szaleje,
Tém piers każda się zakrwawia,
Serce każde tém uderza,
I myśl każda tam już zmierza,
Żądze wszystkie wszechmęczeństwa,
Grom zapału, szal szalenstwa,
W głos cudowny się wyteża,
I w cud cudów się przesili,

Każda żyła się wypręży,
 I krew szumi, krew się pieni,
 I drzy wszystko w boskiej chwili.
 Ach! płyn, szum, drzyj, wznos się, szalój,
 Wyżej, straszniej, wścieklej, dalej,
 Groźniej, dziwniej, więcej, więcej,
 Niż żar piekła, niż grom gromu,
 Niż rdzeń ognia, ach! goręcej,
 Niż świat cały, jeszcze szérzej,
 Niżli same niebo wyżej,
 Niż powietrza wszechogreği,
 Niż mórz otchłań, niż wulkany,
 W proch pożary, w proch szatany,
 I w proch wieczność nieskończona,
 W nicosć szaly i zapały,
 Stare sławy, dawne chwały,
 Świat w nicestwo zgruchotany,
 I konanie stare kona,
 Bo wyswita koniec końca,
 Spadaj z nieba słońce słońca,
 Gńcie burze, stare gromy,
 I wielkości, i ogromy,
 Bo się wznosi krzyż nad krzyże,
 Wszystkie jarzma w pierś przyciska,
 I nad milion błysków błyska,
 Piekieł wiry w jednym mirze,
 Już zatopił palmę męki,
 Lilię świata, łzami swými,
 Koronuje, niebem wieńczy,
 I uśmiechem swoim tęczy,
 Z czoł anielskich dla niej wdzięki,
 A gwiazdami niebieskimi,
 Kaze złocić dla niej drogę,
 Serce swoje w jej pierś składa,
 Ona cała srebrna, blada,
 U stóp krzyża drżąca pada,
 Łka z zachwytu: „Ach nie mogę,
 „Twój dobroci Chryste znieść,
 „Chociaż zniósłam mękę Boga,
 „Tobie tylko chwała, cześć;
 „Tyś mnie podniósł, Tyś sam wspierał,
 „Tyś sam we mnie za świat ginał,
 „Tyś jest wszystkim, a ja niczém,
 „Tyś sam tylko, Tyś umierał,
 „Czémże jestem przed obliczem
 „Twojém, wielki Ojczy, Boże!!!
 „Bo czas próby już przeminał,
 „Oto dzieci me położe,
 „U stóp wiary Twojej, świętej,
 „Niech niewinne młodych czoła,
 „Pył z pod stóp Twych chwałą, czczą,
 „Niech z miłości wiecznie drżą;
 „Zmień ich głosy w głos anioła,
 „Coby zagrzmał w nieb odmetry,
 „Niech poznają, niech uwierzą,
 „Swoję missyą niechaj zmierzają,
 „Niechaj widzą jak krzyż święty,
 „Sam ich bierze w cne ramiona,
 „Ze w nich ginie, że w nich kona,

„Tylko Chrystus, tylko Bóg,
 „Tyś ich wybrał sługi, sług,
 „Jako z niskich już najniższych,
 „I prostotą Cię najbliższych
 „Oni Panie są ostatni,
 „I dla tego są wybrani,
 „I przez ziemię niepoznani,
 „Ludziom obcy, niezbadani,
 „Swoją ciszą tak świetlani,
 „Męką, krzyżem, tak są płatni,
 „Życie, chwałę, ziemię tracą,
 „Przebaczeniem za zgon płacą;
 „Chryste, Ojczy, Boże, Panie!
 „Niech w nich myśl się słowem stanie,
 „Już za Ciebie, w Tobie giną,
 „U stóp Boga wiernie płyną,
 „.
 „Już się wola Twoja staje,
 „Nowe nieba, słońca, raje,
 „I słów niema, pieśń ustaje,
 „I coś błyska, patrzcie błyska,
 „Chwila niebios bardzo bliska,
 „Wielkie stań się już nad wami,
 „Wy już cudem, niebem sami,
 „Ojczy, Chryste, Panie, Boże,
 „Twe wybrane słońce podnoże;
 „Całe w Tobie utonęło,
 „Cali Tobie się oddali,
 „Młodzi, starzy, średni, mali,
 „Jedno czują, myślą, śnią,
 „Ciebie tylko, Ciebie czczą,
 „Ciebie tylko, Ciebie chcą,
 „W Tobie zginąć, albo żyć,
 „Ciebie Boże tylko mieć;
 „Nie nad niemi, lecz w nich krzyż,
 „Chwilo niebios zbliż się, zbliż,
 „I płyn wszędzie, wzdłuż i wszérz,
 „Wszędzie, wszystkim leć, ach! leć,
 „Z Boga, w Bogu, Bogiem świeć,
 „Z Boga, w Bogu, Bogiem płyn,
 „Za Chrystusa razem zgin,
 „Dla Chrystusa serce bij,
 „W krwi Chrystusa przyszłość miej,
 „I w Chrystusie tylko żyj.
 „.
 „Boże, Boże przyszłość świata,
 „Krwia Chrystusa upowita,
 „I głos niebios niewypowie,
 „Nie wynucą aniołowie,
 „I słońce słońce niewyświeci,
 „Owa w Bogu cała leci,
 „Nieskończoną widzę zorzę,
 „Cud, cud wielki, Ojczy, Boże!

S.